

GAZETA

10 GRODZIEŃSKA

GR. No 408 WYDANIE POŁUDNIOWE

Powódź w Warszawie Woda zalewa dzielnice nadbrzeżne

Fala powodzi, spowodowana długotrwałymi deszczami, która minęła już górę Wisły, **przełodził obecnie przez Warszawę.**

Fale Wisły podnoszą się ciągle coraz bardziej metne i spienione. Przybór wody został przyspieszony. Stan Wisły podniósł się do 4,75 m. ponad stan normalny. Skloniło to władze bezpieczeństwa do dania

sygnału mobilizacji

i do rozpoczęcia akcji, która ma głąb zabezpieczyć Warszawę przed skutkami katastrofy. Na czele akcji przeciwpowodziowej stanął inż. Nieciegiewicz. Zorganizowano straż ratunkową, policję rzeczniczą, jak również zmobilizowano wszystkie statki i łodzie ratunkowe. Przygotowano

20 tys. worków celem sypania wałów z piasku w razie potrzeby. Według mei-

dunków nadchodzących z rozmaitych punktów w potoku za Marymontem woda zalała teren aż do ulicy Kamedułów. Zerwa-

ła została komunikacja z Bielaniami. Wobec wiadomości nieprawdopodobnych, jakoby woda

Raid awjonetek nad Polską 13 aparatów odleciało z Warszawy

Wczoraj zrana z lotniska cywilnego w Warszawie wystartowały do lotu dookoła Polski awjonetki biorące udział w 4-ym krajowym konkursie samolotów turystycznych. W raidzie bierze udział 13 awjonetek.

Pierwszym etapem konkursu jest Wilno. 6 awjonetek Aeroklubu Akademickiego w Krakowie, 1 awjonetka Klubu Lotniczego P. W. S. wycofały się z raidu z powodu ciężkich warunków atmosferycznych.

Wielki pożar w Łodzi Spłonęła fabryka

ŁÓDŹ, 29. W fabryce Litwina przy ul. Północnej wybuchł wczoraj wieczór groźny pożar, który był bardzo niebezpieczny, gdyż fabryka mieści się w koń-

cu długiego, gęsto zabudowanego podwórza. Pożar udało się zlikwidować, jednakże straty są bardzo duże. Należy zaznaczyć, że fabryka nie była ubezpieczona.

podmywała wał ochronny, wysłano do potoku 250 worków z piaskiem.

Najbardziej zagrożona jest obecnie Pelcowizna. Na tym od cinku skupia się obecnie cała akcja ratownicza. Zalana jest woda ulica Toruńska. Woda docho- dzi do ulicy Modlińskiej. Zalan- niu uległa również

szkoła oraz ogród szkolny

na Pelcowiznie. Z powodu wzra- stającej fali nauki w szkole przerwano wcześniej i dzieci odesłano do domu. Zalana jest również kolejka wawerska koło mostu Kierbedzia. Koło stacji to- warowej

lokomotywy stoja na wodzie.

Cały port handlowy zalany jest wodą, która dochodzi aż do chodnika. Woda zalała również plażę Kozłowskiego, dochodząc aż do kabin. Po lewym brzegu Wisły zalane zostały bulwary

aż po szkarpe.

Zalane też zostały schodki prowadzące do mostów. Koło mostu Kierbedzia woda zalała bud- kę z wodą sodową. Pod wodą znajdują się również przystanie wszystkich klubów wioślarskich.

Przez całą noc utrzymywać będzie na zagrożonych terenach

ostre pogotowie.

gotowe na każdy sygnał. Fala kulminacyjna powodzi przejdzie przez Warszawę w nocy z wtorku na środe, przy- stanie wody nie wyższym po- nad 5,50 m. nad stan normalny.

574 tys. zł.

na powodzian wileńskich

Według danych głównego ko- mitetu społecznego pomocy ofia- rom powodzi województw wile- Ńskiego, nowogrodzkiego i bia- łostockiego do dnia 26 bm. ofiar- ność społeczna przyniosła sumę 574.056,88 zł. na rzecz pomocy dla powodzian kresowych.

Niemcy szykują się do wojny z Polską

KRÓLEWIEC, 29.9. Odbył się w Elblągu zjazd „Stahlhelmu” pod kierownictwem

ks. Wilhelma pruskiego,

syna b. następcy tronu i dowódcy „Stahlhelmu” w Prusach Wschodnich Mahnke’go, który występował w imieniu nieobec- nego komendanta głównego Stahlhelmu Seldtego.

W zjeździe uczestniczyło cztery tysiące umundurowa- nych stahlhelmowców z 90 sztandarami i 400 samocho- dami.

Miejskowa prasa zauważa, że przybyły na zjazd liczne oddzia- ły z Gdańska.

Głównym momentem zjazdu było

przemówienie Mahnke’go,

do którego masa nacjonalistycz- na przygotowywała opinie od- dawna, utrzymując, że z jego o-

świadczeń dowie się opinia o krokach i zarządzeniach Stahl- helmu w walce o Prusy.

Mahnke między innymi po- wiedział: „My na Zachodzie wie- rzymy, iż przyszedł los naszej ojczyzny rozstrzygnie się u Was

na Wschodzie. Chcemy pokoju, ale w honorze i wolności. Wie- my jednak również, że

Polak nie odda nigdy dobrowol- nie zabranego kraju.

Miecz będzie musiał w końcu przemówić”.

Anglja na przełomie

Poważna sytuacja polityczna i gospodarcza

LONDYN, 29. 9. Na wczoraj- szym posiedzeniu gabinetu nie zapadły żadne decyzje co do rozwiązania parlamentu i rozpi- sania nowych wyborów. Sytua- cja ogólna uległa zmianie wsku- tek doręczenia premierowi Mac Donaldowi przed odjazdem do Chequers memoriału stronnictwa liberalnego. Memoriał ten stwierdza, że rychle wybory sa

niepożądane i zawiera szereg wniosków zmierzających do po- prawy ogólnej sytuacji gospo- darczej. Prasa angielska oma- wiając wypadki ostatnich dni podkreśla, że kryzys obecny nie jest kwestją kilku tygodni, lecz że stanowi punkt zwrotny cale- go obecnego stulecia.

Ameryka broni się

przed konkurencją osłabionej Europy

NOWY JORK, 29.9. Donoszą z Waszyngtonu, że amerykań- ske ministerstwo skarbu wraz z komisją taryfową celną, za- stanawiają się nad środkami przeciwdziałania konkurencji to- warowej tych krajów, które wy- rzekły się parytetu złota. Prze- waża opinia, że w stosunku do

tych krajów należy podwyż- szyć cła o 25 proc. Tego rodzaju podwyżka cel nie może jed- nak nastąpić natychmiast, po- nieważ wymaga ona zatwier- dzenia kongresu. Również rząd Kanady wydał nowe zarządze- nia w sprawie przywozu z tych krajów, które mają walutę nie- pewną albo małowartościową.

Sowiety nie mają na wykupienie weksli w Polsce

BERLIN, 29. 9. — „Deutsche All- gemeine Zeitung” podaje, że sowiec- ka misja handlowa w Warszawie nie była w stanie wykupić w ter- minie weksli swych na 5 i pół mi- lion zł. i zwróciła się do polskich przemysłowców, którzy byli w po- śladaniu tych weksli, o prolongate

na 3 miesiące. Wobec tego, że banki polskie od- mówiły zdyskontowania tych pro- longowanych weksli, przemysłow- cy polscy zwrócili się do banków francuskich, które się na to dys- konto zgodziły.

Jak oszczędzać -- to na wszystkim... Na samym papierze kilka milionów!

Prace rządu, które poświęcone są głównie sprawom budżetu, w dalszym ciągu dotyczą również przygotowania wszelkich możliwych oszczędności.

któreby zapewniły utrzymanie równowagi budżetowej. Chodzi tu nie tylko o wielkie oszczędności, które zostały już dawno zrobione, lecz również o szereg drobniejszych.

M. in. zwracają uwagę na powołaną na ostatnim posiedzeniu rady ministrów komisję u-

tworzona dla ujednostajnienia i racjonalizowania druków państwowych oraz normalizacji papieru kancelaryjnego, używanego w urzędach. Koszt ogólny dotychczasowy w budżecie na druki wynosi 19 milionów zł.

Mowa premiera Prystora na otwarciu Sejmu

Pomimo dwu dni dzielących Sejm od otwarcia sesji, panuje w gmachu

Komisja wyłoniona, która działać będzie przy prezesie Rady ministrów, a w skład której wchodzi delegacja urzędów, przedstawiciele komisji dla usprawnienia administracji i instytutu naukowej organizacji pracy oraz polskiego komitetu

normalizacyjnego ma na celu opracowanie przepisów dla ujednostajnienia i uroszczenia druków i zmierza do osiągnięcia znacznych oszczędności w tej dziedzinie, a równocześnie do usprawnienia administracji, wychodząc ze słusznego założenia, że wydajność prac urzędników zależy w dużej mierze od konstrukcji i liczby okólników.

Inspekcja sanitarna Piotrkowa

Komisja departamentu służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych udała się wczoraj do Piotrkowa, celem dokonania inspekcji sanitarno - porządkowej miasta i jego przedmieść.

Kongres rzemieślników żydowskich

W sali rady miejskiej w Warszawie odbywa się wszechpolski kongres żydowskich rzemieślników.

Niedobry ranek ale dzień pomyślny

Godziny ranne nie przedstawiają się dodatnio pod względem finansowym i mogą nam przynieść nieudane interesy, zwłoki lub straty. Jest to czas mniej pomyślny dla wszelkich spekulacji. Po godzinie 12-iej nastąpi zmiana na lepsze, jak również popołudnie zapowiada się pomyślnie. Wieczór przynosi interesujące pomysły i przeżycia oraz nastroje artystyczne.

Krwawy finał zabawy Trup z rozbitą głową na szosie

Na zabawie tanecznej, we wsi Świętochów w gminie Komotniki, w mieszkaniu rzeźnika Władysława Jakóba wynikła sprzeczka pomiędzy gośćmi: 47-letnim Julianem Wiszewskim, miejscowym gospodarzem a synem sąsiada, 21-letnim Czesławem Kowalskim.

Sprzeczek załagodzono, zaś Wiszewski opuścił zabawę.

Rano, na drodze polnej w pobliżu zabudowań rzeźnika Jakóba,

przechodnie znaleźli trupa — był to Wiszewski.

Młodociągni mordercy odpowiedzialny za swój czyn przed sądem doznajemy.

Sledztwo doprowadziło do ujęcia morderców.

Byli to mieszkańcy tejże wioski: Czesław Kowalski i trzech jego kolegów, synowie zamożnego gospodarza, bracia Tadzikowie: 23-letni Aleksander, 27-letni Władysław i 16-letni Wacław.

jeszcze zupełny spokój i nie widać większego ożywienia. Kluby jeszcze nie obradują.

Pierwsze posiedzenia zapowiedziane są na dzień dzisiejszy. Dzisiaj też zwołane będzie posiedzenie prezydium klubu BBWR, na którym zapewne zapadną decyzje co do kandydatów na wiceprezesa klubu oraz wającego stanowiska wicemarszałka Sejmu.

Duże zaciekanie budzi sprawa zapowiadanej ekspozycji w Prystora, które poświęcone ma być omówieniu ogólnej sytuacji gospodarczej kraju na tle kryzysu. Jak wiadomo, szef rządu może każdej chwili zabrać głos w dyskusji sejmowej. Liczą się z tem, że p. premier zechce może wygłosić ekspozycję na otwarciu sesji t. j. na pierwszym posiedzeniu.

Stary Briand zmęczony się pobytem w Berlinie

BERLIN, 29.9. W stanie zdrowia Brianda nastąpiło widoczne pogorszenie. Trudny podróży i dwudniowe wizyty dały się niewątpliwie we znaki.

71-letniemu ministrowi. Podczas wczorajszych konferencji Briand od czasu do czasu padał w drzemkę. Przez cały czas pobytu w Berlinie nie pojawił się w ustach Brianda nieodłączny przedmiot papierosa.

Po wizycie u prezydenta Hindenburga Briand robił wrażenie człowieka zupełnie wyczerpanego.

Nie wziął też udziału w zwiedzaniu muzeum Pergamońskiego i zrezygnował z wizyty u wdowy po Stresemannie.

Naogół osoba Brianda interesowała berlińczyków więcej niż osoba Laval'a, o czym świadczy

kilka drobnych upominków jakie Briand otrzymał. Wśród upominków tych znajduje się

wędka, wiadomo bowiem, iż Briand jest zapalonym rybołowca.

Po 10 gr. od izby na pomoc dla bezrobotnych

Przy Stowarzyszeniu Właścicieli Nieruchomości m. st. Warszawy i Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Właścicieli Nieruchomości m. st. Warszawy zostały zorganizowane komitety pomocy bezrobotnym, które zdecydowały zbierać fundusze drogą nalepiania przez właścicieli nieruchomości na kwiatkach komorniczych znaczków na bezrobotnych, opłacanych przez lokatorów w stosunku

10 gr. od każdej izby. Ponadto każdy właściciel nieruchomości opodatkował się na cele pomocy bezrobotnym kwotą, równą łącznej kwocie wpłaconej przez lokatorów danej nieruchomości. Stoleżny Komitet do Spraw Bezrobotnych zwoła Jankagorecej

wszystkich lokatorów do poparcia usiłowań właścicieli nieruchomości przez opłacenie wraz z komornikiem wyżej wymienionych znaczków na bezrobotnych.

Zwycięstwa Polaków w wyborach gminnych w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA, 29.9. Przeprowadzone wybory gminne przyniosły Polakom w Czechosłowacji zupełne zwycięstwo. Polacy w całym szeregu gmin zwyciężyli

swój dotychczasowy stan posiadania, uzyskując przeszło 20 nowych mandatów, nie licząc polskich komunistów.

Spadek waluty austriackiej i wzmocnienie się polskich pożyczek

Na wczorajszej giełdzie w Warszawie 90 proc. transakcji dokonano polskimi pożyczkami zagranicznymi, których kurs znacznie się poprawił. Wzmocnił się również nieco funt angielski. Zaznaczył się natomiast

spadek szylinga austriackiego o około 20 proc. Giełda warszawska od soboty nie notuje oficjalnie kursu szylinga austriackiego. W obrótach prywatnych natomiast za 100 szylingów austriackich płać w Warszawie 100 złotych.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska i Wileńskie: rankiem chmurno lub mgliście, w ciągu dnia z rozpozodzeniami. Nocą przymrozki, silniejsze w Wileńskiem, dniem temperatura około 8 st. Slabe wiatry, miejscowe. Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podkarpacie i Tatry oraz Polska i Woiły: chmurno i mgliście, miejscami śnieżyca. Chłodno. Slabe wiatry miejscowe. Małopolska wschodnia, Podole i Pokucie: naogół chmurno z rozpozodzeniami w ciągu dnia. Temperatura dniem około 10 st. Slabe wiatry zachodnie lub cicha.

Giełda

Dolar: 8,91. Bank Polski: 112,50. 5 proc. poz. łowoszyńska: 43,50. 10 proc. poz. kolejowa: 100,00. Rubel złoty: 5,00.

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

dla „hjen handlujących posadam“ żądają bezrobotni

Przed kilku dniami żalił się w „Notatniku“ „bezrobotny z Pragi“, że chcąc znaleźć jakąkolwiek posadę, trzeba sztykować tysiące zł. na odstępnę, pobierane przez pośredników — „handlarzy ludzkiej nędzy“.

Tylko posiadacze gotówki potrzebnej na łapówkę mogą liczyć na otrzymanie pracy, inni muszą umierać z głodu.

Głos ten wywołał odzew w postaci niżej przytoczonego listu, którego autor... bierze w obronę ludzi kupujących sobie posady.

Mojem zdaniem nie winny tych wszystkich, którzy są na posadach kupionych za tysiące, bo wśród nich bodaj większą część znajdziemy takich, którzy te tysiące „zmuśnieni“ byli

pożyczyć na grubym procent — aby żyć! Są to siły wyższe, i nie od nich zależne!

Napewno i ten kilkumorgowy gospodarz — nie dałby tych tysięcy, gdyby mógł dostać pracę bez łapówki.

Wina ciąży na naszym prawodawstwie, które zbyt łagodnie karze tych, którzy uprawiają nadużycia i żerują na nieszczęśliwych pragnących kawałka chleba w postaci pracy.

Czy winni temu, że chcą pracy? Że chcą żyć uczciwie? Oni nie są winni, bo są głodni! Winę ponoszą ci, co mają wielkie dochody na stanowiskach kierowniczych, a jeszcze żerują na głodnych i ich wyzyskują! Bo coż za kara ich czeka za nadużycia? Czeka

ich wydalenie i odprawa zabezpieczająca bezrobotni żywo! Nawet bez pracy...

W zakończeniu swego listu autor domaga się znacznego podwyższenia kar dla wszelkiego rodzaju oszustów, łapowników i wydrwiogroszów, gdyż obecnie stosowane równają się kompletnej bezkarności.

MOŻNA ZAROBIĆ przy sprzedaży gańców.

Uwadze wszystkich, którzy nadesłali i nadsyłać mi listy ze skargami na brak możliwości znalezienia jakiegokolwiek bodaj zarobku, polecam poniższe pismo, skierowane do mnie przez podpisane pod niem przedsiębiorstwo.

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Warszawa. Po przeczytaniu artykułu WPana z dnia 25 b. m. chcemy przyjąć z pomocą wielu inteligentnym bezrobotnym obywateli, dając możliwość zarobkowania przy sprzedaży akwizycyjnej aparatów przeciwpożarowych wyrobu i patentu czysto polskiego.

Wszyscy chętni do pracy będą mogli osiągnąć pokaźny zarobek, dając im możliwość dostatecznego życia. Przyjęcia osobiste, jakoż telefoniczne, codziennie od godz. 9 — 11 rano.

Prosimy uprzejmie o podanie powyższego do wiadomości w tak pożytecznym piśmie.

Z poważaniem Zakłady Przemysłowe Delin Warszawa, Wolska 169, tel. 653-15, SZTUBACKA MIŁOŚĆ

Blaski i cienie żołnierki

JAK OJCIEC...

Pewnego dnia szer. Zieliński coś przeszkrobał. Stawiony przed groźnym oblicze sierżanta-szefa — minął burzą nadbrał i niewiutko udawał.

Sierżant, chłop dusza, że do rany przyłóż, nie znośił kłamstwa. Burczał na podwładnych, gdy który ośmielił się mu opowiadać bajeczki z tysiąca i jednej nocy... Tego, jako żywo, nie znośił.

Szer. Z. kłamał i skruczył nóg nie chciał okazać. Sierżant rozżalił się na dobre i uderzeniem ręki zamknął usta szeregowcowi.

Sierżant postawiony został w stan oskarżenia o pobicie. Sprawa znalazła się w wojskowym sądzie okr. w Warszawie.

Jako świadek staje poszkodowany szer. Z.

Przew.: Czy jesteście krewnym oskarżonego?

Sw.: Tak.

W tem miejscu oskarżony sierżant wybałusza oczy i wreszcie kategorięcznie temu zaprzecza.

Przew.: Dlaczego mówicie nieprawdę?

Sw.: Melduję, panie majorze, że powiedziałem rzetelną prawdę.

Przew.: A przecież słyszyście, że sierżant wypiera się z wami pokrewieństwa. Dlaczego więc mówicie, że jesteście jego krewnym?

Sw. (uśmiecha się dobitnie): No tak, bo sierżant-szef, to jak rodzony ojciec. Zresztą pan sierżant krzywdy mi nie zrobił. Dał mi tylko naukę, że kłamać nie trzeba i winy zwać na koleżę nie należy.

Sąd wymierzył sierżantowi łagodną karę, dokumentując jednocześnie, iż biciem po twarzy nie wychowuje się żołnierzyków.

SERCE NIE SŁUGA...

Był na robocie zagranicą. Zakochał się w towarzyszyce pracy. Miał z nią dwoje dzieci. Chciał zabrać swą ukochaną do Polski i poślubić, ale środki na to nie pozwałaty.

Pojęczał sam z myślą, że za czas jakiś zarobi i będzie mógł wyśląć ją, by przyjechała. Tymczasem nadszedł czas odbycia służby wojskowej.

Bolesław Bartosik, tak się nazy-

wał ten nieszczęśliwiec, stanął w szeregu 4 p. strzelców. Codziennie rano zrywał się na odgłos trąbki, ćwiczył, ale myśli o niej i dzieciach, które przymierały głodem, zżasiła mu radość życia.

Nie wytrzymał i, mimo rygor i dyscyplinę wojskową, uciekł z oddziału do niej, by ratować ją z ne-

dzę. A gdy uszczęśliwiony powrócił — stanął przed wojskowym sądem w Warszawie za popełnioną dezerację. Sąd skazał go na jeden rok więzienia.

Każdy współczuje Bartosikowi, ale sucha litera prawa nie zna uczucia miłości.

„Żart“ ze spódnicą kosztuje pół roku więzienia

Wycieczkowiec lasku bieleńskiego pod Warszawą był któregoś dnia świadkiem niezwykłego widowiska. Oto między drzewami miał się

działy wstór: od połowy niewiasta ponad wszelką wątpliwość, od góry zaś coś niezrozumiałego — ni to beczka, ni to tłumok.

Przy bliższym badaniu okazało się, że jest to ofiara brzydkiego „kawału“ p. Podsiadłego, który korzystając z tego, że kobiety noszą obecnie długie suknie, napadł na poszkodowaną i mimo braku przyzwolenia

zawązał jej spódnice nad głową

był już karany dwuletnim więzieniem za podobne przestępstwa. Proces, toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Wielmożny Pan Józef Gawęda

Sport

WARSZAWA. W dniach 3, 4 i 5 października odbędzie się na stadionie w Łazienkach zawody hippiczne o mistrzostwo Polski w skokach i szmpanowaniu konia wojskowego.

LWÓW. Zapowiedziany na niedzielę finał drużynowych tenisowych mistrzostw Polski pomiędzy Sokolem krakowskim a lwowskim Klubem Tenisowym nie doszedł do skutku z powodu nieprzybycia tenisistów krakowskich.

LKT zatem wchodził walkowerem do finałowego spotkania z łódzkim Klubem Tenisowym.

ZAKOPANE. Z Zakopanego donoszą, że nagle oziębienie się temperatury poślagnęło za sobą wczesny powrót zimy. Warstwa śniegu w górach sięga już 2 mtr. Temperatura w górach dochodzi do 5 st. poniżej zera.

Wskutek gwałtownych opadów śniegów wytworzyły się świetne warunki dla narciarzy.

LUCK. W niedzielę odbył się w Lucku pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Woiwyna. Wyniki przedstawiają się następująco: Skok w dal: 1) Lubiak (Kowel) 5,77; rzut oszczepem: 1) Jagiello (Luck) 38,56; 200 mtr.: 1) Borowiecki (PKS) 23,1; rzut dyskiem: 1) Albin (Kowel) 34,27; 1500 mtr.: 1) Borowiecki (Luck) 4,45,1.

SLASK. Pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Górnie: Slaska zgrała dzień na starcie 15 zawodników. Wyniki naogół słabe ze względu na fatalne warunki atmosferyczne (deszcz i śnieg). Pierwsze miejsce zajął Zytko (Król Huta) osiwaicie 2,906,555 pkt. przed Dyka — 2,649,235 i Kamińskim (Katowice) — 2,424,325.

NOWINKI ZAGRANICZNE. W dniach 30.10 i 1.11 b. r. odbędzie się w Helsinkach mecz bokserski Ameryka — Finlandia. Wynik tego meczu zadecyduje o wysłaniu fińskiej reprezentacji bokserskiej na olimpiadę w Los Angeles.

„Jestem uczniem gimnazjum koe dukacyjnego. Niekiedy z moich kolegów mają t. zw. swoje sympatie wśród grona naszych koleżanek.“

Ja dotychczas nie zajmowałem się zupełnie sprawami miłosnymi. Tymczasem stosunek mój do koleżanek

uległ pewnej zmianie. Oj przebywając w czasie wakacji w stolicy otrzymałem dwa listy pełne zwierzeń miłosnych od koleżanki szkolnej, z którą miałem nie zupełnie nie łączęło.

Pod wpływem tych listów uczułem do Niej

głęboki sentyment i przyjechałem do mego miasta o tydzień wcześniej, niż przedtem zamierzalem. Jakież było moje zdziwienie i rozczarowanie, kiedy po przyjeździe dowiedziałem się, że listy owe

pisal pewien mój znajomy obecnie studiujący prawo.

Paniątka owa o niczem nie wiedziała i dopiero ja opowiedziałem jej o tem. Współczuła tylko że mna i nie więcej.

Wiec kochany Panie Redaktorze proszę umieścić mój list i doradzić, co mam robić, bo sam nie wiem zupełnie jak mam postąpić z owym jegomościem.

czy załatwić się z nim poułobnie, czy też w inny sposób, tembardziej że teraz muszę słuchać szeregu drwin i nagrywać z jego strony.

Tak, to rzeczywiście bolesny żart — tak sobie zadzwid z pierwszych wiosnianych uczuć kolegi.

Ma Pan dwie drogi, które mi teraz pójść należy, albo udać, że i Pan uważa to wszystko za „świetny kawał“ i wmdwój w ołoczenie, a także w niewczesnego dowcipniasia, że ani przez chwilę nie dał Pan się „nabrać“ — lub poprostu musi się Pan postarać o wzbudzenie prawdziwego tym razem uczucia w sorduszkach wiadomej paniątki.

Tylko tak, żeby nie było potem kłopotu z promocją.

Poprostu kochajcie się, jak dwoje dobrych miłych dzieciaków; okazując sobie wzajemną miłość podziwieniem w nieszczęściu ścigać się, z łaciny czy matematyki, oficjalnie narzeczeństwo odkładając na czas po maturze.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

SZLIFIERZ UGINA SIĘ POD CIĘŻAREM ŻYCIA I SWOJEJ SZLIFIARKI

— Dyd! Dyd! Dyd!...
Na rogu ulicy zadzwonił młotek

szlifierza.

Znacie go wszyscy?! Widzieliście zgarbioną sylwetkę, uginającą się pod ciężarem zarzuconego na barki przenośnego warsztatu?!

— Dyd! Dyd! Dyd!...

Szlifierz jest małowówny. Nie zachęca głośnym krzykiem ni wołaniem klientów. Nie wdaje się

w długie targi.

Oznajmia się tylko dźwięcznym, donośnym uderzeniem młota.

— Dyd! Dyd! Dyd!...

Spotkać go można w wielu, wielu miejscach. Na polnych drogach i na brukowanych ulicach wielkich miast. Obok chat wiejskich i pod murami szarych, wielopiętrowych kamienic.

W dzień słoneczny czy deszczowy i chmurny, zimą i latem dzwoni z jednakową siłą jego młotek:

— Gospodynie, szkucicie może!

Tylko — coraz rzadziej się go widuje. Ubywają wędrowni szlifierze z każdym rokiem i być może niedługo nadejdzie czas, kiedy spotkać ich będzie można tylko w czytankach dla dzieci szkolnych. Zawsze się tam jakaś opowiadka o szlifierzu znajdzie.

To jeden z tych zawodów, które zabija dzisiejsza technika, niszczy bezlitośnie rozpędzony przemysł.

Czyż nie jest wymowniejszym od wszelkich słów fakt, że trzy czwarte szlifierzy w stolicy, to mieszkańcy

t. zw. „Cyrku“?

Schroniska dla bezdomnych i

Żandarm -- bandyja obrabował ofiary katastrofy

Pisma doniosły przed kilkoma dniami o katastrofie lotniczej, która wydarzyła się na linii Paryż — Bukareszt. W związku z tą sprawą aresztowano onegdaj wójta gminy Balazica i tamtejszego

komendanta żandarmerji, pod zarzutem obrabowania a następnie spalenia ciał ofiar katastrofy.

Ciała te, w nadziei szczęścia, znalezione w stanie

zupełnie zwegłonym i, przypuszczano zrazu, że pożar wybuchł wskutek eksplozji benzyny.

Szczegółowe badania jednak ustaliły, że maszyna zaryła się na 6 stóp w błotnisty grunt, tak, że o wybuchu

nie mogło być mowy.

Rzeczoznawcy stwierdzili natomiast, że ciała pilota i pasażerów zostały obrabowane a następnie polane benzyną i spalone.

wykolejeńców?!

A przecież mieli oni kiedyś swoje dobre czasy. Praca swoją zarabiali na chleb codzienny, na życie swoje i najbliższych. Wędrowali z piosenka na ustach od domu do domu, od ulicy do ulicy i wszędzie dzwonek ich zwoływał tłumy klientów.

Dziś?!... Dziś należv to wszytko do dawno minionej przeszłości. Coraz mniej błyszczących noży do toczenia i coraz mniej błysków stońca

w życiu szlifierza.

Dziś?! — Oddajmy głos jemu, niech nam on sam o swojej doli dzisiejszej opowie.

— Szlifierzem jestem od lat trzydziestu. Jeszcze z ojcem moim na dalekie wędrowki chodziłem. Było wtedy życie! Stale na powietrzu, robota wesoła, grzesze się sypały... Kiedy człowiek wczesnym rankiem stanął i w młotek zadzwonił, bo to zawsze



dla nas najlepsza pora, to się serce radowało...

— Dużo pan wtedy zarabiał?

— Był czas, proszę pana, wte

dy zwłaszcza, kiedy w siew wędrowkę po miastach wybierał, że po takim tygodniu dziesięć a czasem nawet

dwadzieścia rubli

do domu przyniosłem... Gospodarstwo było, żona i dzieci dobrze się miały...

— Kiedyż się tak pogorszyło?

— Naprzód wojna nas „zastanowiła”. A potem

przyszły maszyny.

coraz więcej sklepów szlifierskich otwierali i tak z dnia na dzień fach się mniej popłatniej szty stawał... Dziś, to nasi najważniejsi klienci, co zawsze zarobek dawali, już nas nie potrzebują...

— Jacy to klienci?

— Masarze i wędliniarze. Wszędzie już teraz sobie wielkie, mechaniczne maszyny do krajania sprawiają... Do takich nożów nasz szlifierz

nie potrzebuje...

— Kto więc dzisiaj panom pozostał?

— Prywatna, drobna kliente-

la... Służące, kucharki w miastach... ale te się tak targują, że dnie takie bywają że nawet i

dwóch złotych

nie zarobię... A za miasto już się nie wypuszczam, bo tam dużo na szych biedaków też głodem przy miera...

— Jak więc panowie dziś sobie dają radę?

Al Capone redukuje pensje...

Wiadomo, że głośny zbrodniarz Al Capone, jest właścicielem licznych potajemnych szynków i domów gry w Chicago.

Obecnie, wobec „ciężkich czasów”, Al Capone postanowił przeprowadzić

redukcję pensji

swego personelu.

Król chicagowskiego świata podziemnego narzeka, że liczba stałych gości, pragnących uraczyć się zakazanym alkoholem i rzucić rekawicę szczęściu przy stoliku karcianym albo ruletce.

zmalala ostatnio znacznie pod wpływem kryzysu finansowego.

Wobec tego liczny personel obsługujący te spelunki będzie się musiał w przyszłości zadowolić mniejszymi pensjami.

ile mają wynosić redukcje, narazie nie wiadomo.

— Czekamy zmiłowania Boskiego. Kto mógł, to się

do innego fachu przeniósł, wielu starszych powymierało, młodzi już się naszej szlifierki nie uczą... Jak ktoś ma rodzinę, to mu ona jakoś doomaga, czasem żona pracuje a iak człowiek samotny, to żyje

suchym chlebem

a nocuje w przytulku albo pod płotem...

— Zakłady szlifierskie robią konkurencję?

— Wielka. Teraz robią noże ze stali nierdzewiejącej. Takiej my nie ostrzymy, bo do tego trzeba innych przyrządów... Tam więc gdzie nas kiedyś setki były, dziś kilkunastu ledwie, ledwie się trzyma...

Gawędzimy jeszcze z szlifierzem. Czas upływa a mimo wezwań dźwięcznych

nikt się nie zjawia.

Zegnamy się. Trzeba życzyć powodzenia, choć naprawde, na coś się to przyda... Życie jest bezlitosne...

Widzimy oddalającą się, zgarbioną pod ciężarem sylwetkę szlifierza... Pod podwójnym ciężarem: szlifierki —

i niedoli...

— Dyd! Dyd! Dyd!... —
Z oddali zegnają nas głębokie, dźwięczne tony młota...

TROCZKĘ HUMORKU -- to oderwanie się na chwilę od trosk...

Podeczas premjery jakiś pan z publiczności drze się na cały głos: „Autor, autor!”

Przed kurtyna zjawia się autor i dziękuje za gorące przyję-

cie. Ale pan z publiczności nie przestaje krzyżeć: „Autor, autor!”

— Niech pan przestanie, przecież autor jest na scenie. — mówi mu sasiad.

— To nieprawda. Tego pana ja znam. To jest ten sam, który dał mi dziesięć złotych, żebym jaknajgłośniej krzyżał „autor, autor!”

W handlu win:
— Chciałbym dostać trzy butelki pogańskiego wina.
— Pogańskiego wina? Co to za gatunek?
— To takie: ...niechrzczone.

— Dlaczego jesteś taki skwaszony?

— Niedobrze mi. Przed czterema dniami byłem na wielkiej kumpce z kolegami, gdzie się strasznie dużo piło.

— Przed czterema dniami? I dotychczas masz kacenjammer?
— Co znaczy kacenjammer? W poczekalni stoj płacizny tej restauracji, w której piłem, z rachunkiem.

— Pan Teofil pali tylko darowane papierosy i pije tylko fundowane wino. Pewnego razu przychodzi do swego przyjaciela Teodora.

— Ach, jak goraco! — skarży się.

— Pozwolisz coś orzeźwiającego?

— Z przyjemnością.
— Z doświadczenia wiem, że nic tak nie orzeźwia, jak chłodny podmuch powietrza. — rzekł pan Teodor otwierając okno.

— Dlaczego ty się tak śmiejesz, Jakubku? Co ty widzisz śmiesznego, co?
— Bo ciocia Salcia usiadła na moim chlebie z gesium smalcem.

Poeta: — Jutro napisze hymn na cześć białej niewinności.
— Dlaczego właśnie jutro?
— Bo jutro przychodzi z pralni moja czysta koszula.

Nauczyciel na Śląsku niemieckim, do dzieci:

— Jutro opowiem wam o janku. Niech każdy z was przyniesie z sobą jedno jajko.

Mały Leonek wstał:
— Proszę pana psóra, u nas w domu nie ma jajka.
— To nic nie szkodzi. Możesz przynieść także trochę masła.

— Czy pan już przeżył kiedy katastrofę kolejową?

— Owszem. Raz w tunelu zdarzyło mi się pocałować ojca zamiast córki.

Nauczyciel śpiewu: — Co, 2 złote chce pan za tę małą naprawkę? za te pieniądze daję ci 1 godzinę lekcji.

Rzemieślnik: — Co mi ta po pońskich lekcjach. Te 2 złote to pan musi wybulić gotówką.

W mandzurskim kotle



Zatarg chińsko-japoński o Mandżurję wzbudził zrozumiałe zainteresowanie mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych sytuacją na Dalekim Wschodzie. W Sing-Tao wysiedli na jąd marynarze amerykańscy, dla ewentualnej obrony białych. Widzimy, jak spędzają chwile bezczynności, na jeździe chińskimi „rik szami”

Nowa osobliwość Barcelony



Przed kilku dniami piękne miasto hiszpańskie, Barcelona, wzbogaciło się o nową osobliwość. Jest nią kolejka powietrzna, przeprowadzona z plaży San Sebastian do gór Montjuïc, leżących po drugiej stronie miasta. Kolejka powietrzna przebiega nad kanałami portowymi i jest dogodnym środkiem komunikacji, nie hamującym ruchu okrętów w porcie.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

OBOWIAZEK SŁUŻBOWY

— Za co nie? Za rzęcię pania do siebie. — A nie zdradziłeś? — Przez co? Niby to pani nie płaci?... — No to jedź... Dostaniesz jeszcze więcej pieniędzy.

— Już, jedziemy. Niech się pani nie ba! Taksówka pomknęła pełnym gazem w stronę Nowego Świata. Utonęła w fuch fliwym połoku pojazdów sunących ulicą: znikła.

Już od pół godziny, siedząc na ławce nieopodal bramy parku Łazienkowskiego, oczekuje Fryga przybycia Irmę.

Co chwila wzrok jego odrywa się od rozpostartej gazety, biegnie niecierpliwie w dół, w perspektywę Alei Ujazdowskich, zamkniętą w zielone ramy zwisających gałęzi drzew i wraca znów na zadrukowane strony. Tylko płamy słonecznego światła, przesłane przez gęstwinę listowia tańczą po betonowych płytach.

Wzdłuż jezdni, rozprężonej popołudniowym skwarem, chodzi tam i z powrotem policjant. Granatowy mundur, biała czapka, rewolwer w pochłwie, bagnet. Chodzi równym, jakby mierzoną krokiem... Fryga kęci jego krok...

— Gdzież to ja czytałem o takim policjancie... atna... „Przedwiośnie” Zeromskiego... Słuchaj „refina”, czemu nie zejdziesz w cień?... Twarz twoja ocieka potem... Dlaczego chodzisz w upale, w skwarze, jeżeli możesz ukryć się w cień przed słonecznym żarem?... Służba! Rozumiem...

Tak ci nakazuje obowiązek służbowy... Niepotrzebny tam jesteś na pustej jezdni, a jednak chodzisz ciągle jak nakręcona maszyna... Eh, głupstwo, bracie... Nikt cię przecież nie widzi, zjedź w cień, odepraj tę ciąną podpinkę, ochłodź złane potem czoło... Po diała smażył się w tym żarze piekielnym?... Służba?... Może masz i rękę...

— A ja?... Obowiązek... ha, ha... Oszukiwałem władze, okłamywałem przełożonych... Cóżbym dal za to, żeby wróciły te piękne czasy... „Podkomisarzowi Frydze, za nieskazitelną i owocną pracę udzielam...” Nie wróca. Coś przeszkadza... W jakimś przekletem, zacczarowanym kole tula się moja myśl. Nie zdobęde się na uciążliwość, nie umiem być służbista, jestem najgorszy z najgorszych... Ja, komisarz Fryga... Przech jedną kobietę...

Gdzieś zdala od placu Trzech Krzyży nadlatuje z wiatrem dźwięk trabki samochodowej... Fryga budzi się z zamyślenia... Wzrok czujny leci w tamta stronę. Tak, już widać: Wielki czarny samochód pedzi środkiem matowej, asfaltowej jezdni. Zbliża się. Rośnie. Już jest. Zaraz przeleci dalej... Nie, zatrzymaj się. Ktoś, kto siedzi przy kierownicy, gestem ręki daje znak Frydzie. Kto to jest?

Detektyw zrywa się z miejsca, biegnie do auta... I staje jak wryty. — Co to ma być. Nie znam tego zrofera.

Ale w tej samej chwili rozchylają się drzwi i linuzny. Drobna raczka w skórzaney rekawicy z wielkim mankietem opiera się na ramieniu Frygi. Pociąga go do

wnętrza. Automobł rusza miękko naprzód. Siedzą obok siebie — Fryga i Irma. Oczy utopione w oczach. Ręce w rekach... Obowiązek milczą.

Samochód przeiatuje koło Belwederu, stacza się w dół, w stronę Wilanowa, mknie wielkim pedem.

Za lustrzanymi szybm okien migają rozczapirzone, czarne sylwetki drzew... Skret jeden i drugi. Samochód wlatuje na srozę jak burza. Pedzi w dół.

Fryga i Irma milczą. Bo jakże: usta na ustach...

Stłumiony warkot silnika. Od czasu do czasu — trabka...

Wtem wargi detektywa odrywają się od ust dziewczynki. W oczach posępny cień...

— Co ci jest?... — Fryga nie odpowiada. Skądś, z głębi myśli wypływa obraz — posterunkowy w skwarze... o parę kroków cień... Obowiązek służbowy...

I Fryga odsuwa się... Zdejmuje z szyi splecione w uścisku, ciepłe ramiona Irmę. Przynyka oczy, żeby nie widzieć przerażonego zdziwienia w cudnych, zielonych źrenicach dziewczyny.

— Co ci jest?... Nie odpowiada. Usta zaciete. W oczach posępny cień.

Bezszelestnie zatrzymał się samochód. Park Wilanowski. Wysiada. Wyżwrotana ścieżka łąka obok siebie, w zielony mrok liści wielkich, starych kasztanów.

— Co ci jest?... — Nie... — Powiedz, kochany... — prosi Irma. — Jeszcze nie teraz. — Dlaczego?... — Tak. Chcę wiedzieć... dlaczego mnie pani uwolniła z aresztu?... — Jako?... Przecież to ja byłam winna, nie ty.

— A dlaczego tak się pani narażała?... Czy nie kępię było zostać we Lwowie. — Dlaczego?... No, bo... Kocham ciebie... — Naprawdę?... — Czyż nie wiesz... A ty? Powiedz... też kochasz? — Zielone oczy patrzą w radosnym oczekiwaniu. — Kochasz?... — Fryga kiwnął głową. — A widzisz... Kochasz! — Nie, nie kocham pani, nie kochałem i nie mam zamiaru kochać — wyrabiał ostro i stanowczo. — Co?... niedowierzanie w źrenicach Irmę.

— Pani wmówiła w siebie miłość do mnie. Ze mna było coś podobnego. Ja mam dla pani coś ajwyżej przyjaźń i liłość...

— Co ty mówisz?... Zartujesz?... — Nie, to nie żarty. Pani jest tak piękna, że nie umiałem oprzeć się jej urokowi. Nie poza tem. To była chwila... Teraz oświadczam, że nie wspólnego z pania mieć nie chcę. Pozwoliłem pani na zbyt wiele, pani mnie również. Złożeniem swoich reznat skwitowała pani to wszystko co ja dla niej wbrew pocuciu obowiązku, wbrew honorowi uczynilem.

— Czy ty to wszystko serio mówisz? — Bo jeśli nie, to jesteś okrutny.

— Serjo mówię. — Więc jesteś podły!... — Nie, jestem uczciwy. — Grasz komedie. Nie jesteś uczciwy.

Związałeś się ze mna na zawsze, więc nie możesz być uczciwy. Ja cie zresztą nie wypuszczę z rąk. Kocham ciebie, cokolwiekbyś mówił i czynił. Jesteś mój.

— Nie. — A ja ci mówię — tak! — Powtarzam pani, nie chcę mieć z pania nic wspólnego. Żadam, żeby pani stał odeszła i udała się w swoją drogę. Nasze losy skrzyżowały się kilkakrotnie, na nasze nieszczęście, i od dziś muszę rozjść się nazawsze.

Irma milczy. Z zagryzionych konwulsyj nie drżących ust splywa kropla krwi. — To jest wszystko, co chciałem pani powiedzieć. Teraz pragnę pożegnać pani i proszę, aby nigdy nie starała się pani spotkać ze mna.

Podchodzi do niej. Rece opiera na ramionach. — Więc to wszystko prawda?... — Tak. — Nie chcesz mieć nic wspólnego, tak, tak, — rozumiem. I to wszystko co za moją miłość mi dajesz?... Kpiny i pogardę... i liłość?... — Tak, liłość... Nad panią... Pogardę — nad sobą.

— Ha, ha, ha — komediani! — Irma śmieje się spazmatycznie. — Żegnaj pania. — Czekaj, nie odchodź jeszcze. Powiedz mi, dlaczego tyś to wszystko nakłamał. Ty kłamiesz przedemną i przed sobą. Kochasz mnie ciągle przecież... a zniczasz się podle... — Niech pani mnie zrozumie... Mnie nie wolno inaczej postąpić. Jestem przede wszystkim uczciwym... — Nie! — Chcę być uczciwym, o ile dotąd nie byłem nim.

— Grasz ciągle komedie wobec naszej miłości. Z tą swoją uczciwością... śmieszne!

Fryga odwraca się, odchodzi. — Czekaj! Powiedz mi... jeżeli odchodzisz, porzucasz mnie co ja mam ze sobą robić? Czy wiesz, że spychasz mnie w to samo bagno z którego mnie podniosłeś? Jedź gdzieś na zapadłą prowincję. Zaczynj nowe życie...

— Co?... Klasztor może?... Z moją urodą?... Patrz jaka jestem piękna — rozchyliła płaszcz szeroko. — Czy z takim ciałem, z taką urodą mam się zakopać w klasztorze, albo, na zapadłej prowincji? Ha, ha, ha... Przecież ja chcę żyć, żyć!... — Innej rady nie dam pani... Żegnaj panią!

— Idź, idź... ofiara obowiązku!... służyłsto-komedjancie. — Zwolna, krok za krokiem odchodzi pochylona sylwetka mężczyzny. — Lzy w oczach. — Fryga, słuchaj! — biegnie za nim przerywany ńkaniem głos. — Wróć!... Kocham cie!... Wróć!...

Przyspiesza kroku, jakby uciekał. Odchodzi szybko. — W zielonym mroku liści kasztanów — głuche łkanie. Irma płacze.

— Czy ty to wszystko serio mówisz? — Bo jeśli nie, to jesteś okrutny.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

Table with multiple columns containing lottery numbers and winning amounts. Includes sections like 'Zł. 75.000 na nr.', 'Zł. 25.000 na nr.', and 'Zł. 10.000 na nr.'.

Na front do walki z nędzą ludzką!

HARCERZE ŚPIESZĄ Z POMOCĄ BEZROBOTNYM

Harcerski Tydzień w hufcu grodzieńskim prowadzony jest pod hasłem pomocy bezrobotnym w myśl prawa harcerskiego o miłości bliźniego.

Harcerstwo, skupiające w sobie młodzież od najmłodszych lat życia, z różnych szkół i środowisk, stanęło ramieniem przy ramieniu na froncie walki z szerzącą się nędzą wśród rodzin bezrobotnych.

Wierni spuściznie wielkich naszych wieszczów z radością się wzięli do pracy i z wiarą że starsi dopomogą im w zbożnym dziele.

Każdy grosz, każda sztuka bielizny, starego ubrania będzie oddana na zaspokojenie choćby części wielkiej potrzeby.

Nie dla siebie, nie dla swej organizacji, lecz dla bliźnich, urządzono „Tydzień Harcerski”, dla stwierdzenia, że miłują ich i o nich pamiętają.

„Nie martw się, ale sił na zmartwienie zużytych używaj ku miłowaniu ludzi, którzy cię otaczają” (Słowacki). Wy, którzy otaczacie młode pokolenie Odrodzonej Ojczyzny, którzy je wychowujecie, ojcowie i matki sytych i odzianych dzieci, pamiętajcie i wspomóżcie czynem, czyn harcerski! Niech oni spełniają swój wielki obowiązek widzą, że społeczeństwo jest z nimi, że patriotyzm nie jest czymś frazesem, że wy, starsi, pracujecie nad budowaniem Polski potężnej w dalszym ciągu i dzieło to przekazujecie powoli młodym.

Poprzyjcie każdą imprezę harcerską, złóżcie grosz lub stare ubranie, buki, bieliznę lub tro-

Rozkład godzin wykładowych

na Kursie Wychowania Obywatelskiego Kobiet

Dzisiaj od 9—10 pp. (p. Moszczeńska) Środowisko społeczne i metody jego badania. Od 10—2 (p. Moszczeńska) Formy i metody pracy wychowawczo-kulturalnej i przegląd instytucji i organizacji opieki społecznej. Od 3—5 zwiedzone zostaną Zamek i Kołosa.

Dyskusja od 5—7 pp. Typ pracownika społecznego.

Zgubiono kartę mobilizacyjną wydaną przez P.K.U. Grodno na imię Grzegorz Gawrylika. 1—1 № 719.

chę żywności dla dzieci czy starszych, a niejedna buzia dziecięca się rozjaśni, niejedna pierś wyśle gorące podziękowanie wam, nie jeden paciorek dziecięcy będzie Wam zapłata. Niejedno dziecko nie będzie drżało od zimna, idąc do szkoły, lub niosąc kęs chleba pracującemu ojcu lub matce, a może i oni będą mieli czym się otulić od nadchodzących mrozów.

Wszyscy na front!
Czuwaj!

H.

Program Tygodnia Harcerskiego

W dniu dzisiejszym odbędą się zawody strzeleckie; jutro harcerze urządzają obóz „Włóczgów” w Dolinie Szwajcarskiej. Dnia 2 października zbiórka produktów i odzieży dla dzieci bezrobotnych (Harcerze specjalnym wozem będą jeździć po mieście i zbierać dary na ten cel).

Dnia 3.X Akademia i wieczornica harcerska w gmachu gimnazjum Żeńskiego w Grodnie.

Uszkodzenie kabla przyczyną słabego światła na ul. Dominikańskiej

W związku z poruszoną przez nas sprawą słabego światła na ul. Dominikańskiej otrzymaliśmy wyjaśnienie od p. ławnika Tarłowskiego, że przyczyną tego, jest uszkodzenie kabla na Placu Batorego.

Poszukiwania uszkodzenia nie dały pozytywnych wyników. Postanowiono przeto nie przystępować do reperacji uszkodzenia a przełączyć okoliczne ulice na prąd zmienny.

(Obecnie przystąpiono już do przełączania na ul. Brygidzkiej, a następnie kolejne przełączenie uskutecznione będzie na ul. Zamkowej, Plac Batorego i sąsied-

nich.

Dzięki odłączeniu tych kilku ulic, światło na ulicy Dominikańskiej z przewodów prądu stałego, wzmoże się wydatnie w swej sile.

Prace przy przełączaniu potrwają do końca listopada tak że w miarę posuwania się robót siła światła na ul. Dominikańskiej będzie się zwiększała.

Dla uniknięcia w przyszłości nie możliwości odnalezienia uszkodzeń kabli Zarząd elektrowni sprowadza specjalny przyrząd do odszukiwania uszkodzeń.

NA RATY	NA RATY
NOWOOTWORZONY	
Zakład krawiecki	
MAJSTRA WARSZAWSKIEGO	
— Wł. Wierzejskiego —	
ul. Brygidzka 19—front—parter	
Przyjmuje wszelkie roboty damskie i męskie	
11—30	685
Prasowanie 2 zł.	Wszelkie reperacje.

Kino-Teatr	Początek seansów o g. 5.30, 7.40 i 9.40	
	Dziś! Premiera — Dramat żyłowy p.t.	
„ŚWIATOWID”	ŁZY MATKI	
Brygidzka 2	w roli głównej COLEN MOORE.	

Przelot awionetek turystycznych przez Grodno

W dniu wczorajszym lotnisko L. O. P. P. w Karolinie pod Grodnem ożywiło się dzięki przelotowi awionetek, biorących udział w 4-tym krajowym konkursie samolotów turystycznych.

Do raidu dookoła Polski zgłoszono 24 samoloty jednak siedem nie wzięło udziału, a między nimi 5 samolotów aero klubu akademickiego w Krakowie, które ze względu na mgłę nie przybyły na start w Warszawie.

Z powodu mgły panującej w rannych godzinach w Warszawie — start bardzo się opóźnił tak, że samoloty zaczęły przybywać do Grodna zamiast rano dopiero w godzinach popołudniowych.

Na lotnisku w Karolinie, mimo opóźnionego przylotu na blisko 6 godzin przybywających lotników witała dość liczna publiczność na czele z miejscowymi władzami L. O. P. P.

Odczyt publiczny Stefani Moszczeńskiej

Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet organizuje w sobotę, dn. 3 października o godz. 5. popoł. w sali Seminarium Żeńskiego (ul. Orzeszkowej) odczyt publiczny Stefani Moszczeńskiej na temat „Kobieta na tle problemów współczesnego życia.”

Pobili się trzej bracia

w sporze o kawałek ziemi

Na przedmieściu zaniemeńskim trzej bracia R. toczą zawzięty spór o kawałek ziemi (240 s. kw.). Najstarszy z nich Andrzej jest zwolennikiem oddania tej ziemi siostrze Wiktorji, natomiast młodszy bracia, Witold i Edward, chcieliby również dla siebie coś z tego skorzystać.

Przed kilku dniami na tym tle wynika między braćmi ostra kłótnia, która przeistoczyła się w ordynarną bójkę uliczną. Młodzi bracia, Witold i Edward, nie licząc się wcale z opinią publiczną ani „kodeksem moralnym,” pobili dotkliwie starszego brata Andrzeja na rogu ul. Lipowej i Łososańskiej.

Pomocy lekarskiej udzielił dr. L. Buteński.

Wszyscy narazili się na wielki wstyd. Zakłócenie spokoju publicznego także nie ujdzie im bezkarnie.

Czytajcie „GAZETĘ GRODZIENSKĄ”.

Prenumerata miesięcz. z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Łódź. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21